Uwaga! numer nie jest antydatowany

Cena 15 gr.

Dziś 8 stron

KURJER POWSZECHNY

WYCHODZI CODZIENNIE RANO

Redakcja i Administracja: Kraków, Rynek 6. I. p. tel. 120-76. Lwów, Mochnackiego l. 48 Telefony: 53-79, 92-46, 46-34.

REDAKTOR NACZELNY JAN MATYASIK

P.K.O. 503.750

PRENUMERATA z dostawą do domu (roznosicielem lub pocztą) miesięcznie . . . . —4 zł. bez dostawy ti. przy odbiorze w kantorach wydawn. miesięcznie. 3'50 zł.

Rok VIII. | Kraków-Lwów, poniedziałek 18 marca 1935 | Nr. 76 ABC

ECHA LISTU PASTERSKIEGO KS. METROPOLITY SAPIEHY ZAGRANICĄ

HAGA 17. 3. (KAP.) Ostatni list pasterski Ks. Arcybiskupa Metropolity Dra A. S. Sapiehy o wzajemnym stosunku Kościoła i Państwa **spotkał się z żywym odźwiękiem w zagranicznej prasie katolickiej.**

Po berlińskiej „Germanji", która niedawno podała ten list w obszernem streszczeniu, obecnie dłuższe uwagi poświęcił mu wielki holenderski dziennik „De Maasbode" (13. III. 35), podkreślając te ustępy orędzia w których Arcypasterz omawia **szerzone dziś błędne teorje o omnipotencji** państwa.

PRZED KONGRESEM B. KOMBATANTÓW W PRADZE

PARYŻ 17. 3. (PAT) „Matin" twierdzi, że przew. unji narodowej b. kombatantów dep. Goy uda się do Berlina 18 marca br. w celu odbycia rozmów z przedstawicielami niemieckich kombatantów. Podróż ta ma na celu omówienie spraw jakie będą dyskutowane na najbliższym kongresie b. kombatantów w kwietniu br. w Pradze.

KANCLERZ SCHUSCHNIGG PRZECIW PACYFIZMOWI

WIEDEŃ 17. 3. (PAT) **Po ostatniem** wystąpieniu ministra rolnictwa, przywódcy związku włościańskiego Reithera, **żądającem wprowadzenia w Austrji obowiązkowej powszechnej służby wojskowej,** sprawę obronności kraju poruszył również kancl. Schuschnigg w przemówieniu, wygłoszonem na dzisiejszem zebraniu studentów katolickich. Kanclerz zastrzega się przeciw jakimkolwiek zamiarom militarystycznym Austrji, **pacyfizm jednakże jego zdaniem, prowadzi do osłabienia zdolności obronnej państwa a w końcu do upadku, gdyż nie zapewnia poszanowania ze strony sąsiadów.** Interes państwa leży w zdrowej jego gotowości obronnej.

MANDŻURSKIE PLACÓWKI KONSULARNE W ROSJI

DAIREN 17. 3. (PAT) „Mandchourian Daily News" donosi, że rokowania między ZSRR a Mandżurją w sprawie ustanowienia placówek konsularnych mandżurją w sprawie ustanowienia placówek konsularnych mandżurskich w Błagowieszczeńsku, Czycie i Władywostoku, mają pomyślny przebieg. ZSRR przyznałby eksterytorjalność tym placówkom, **nie uznając Mandżurji de iure.**

SAMOLOT ZAGINĄŁ W DŻUNGLI AFRYKAŃSKIEJ

PARYŻ 17. 3. (PAT) Ministerstwo lotnictwa komunikuje, **że brak wiadomości o samolocie, na którym z Brazzaville odleciał dn. 15 bm. gubernator francuskiej Afryki podzwrotnikowej Renard.** W zaginionym samolocie, którym gubernator wystartował nad jeziorem Czad, prócz Renarda znajdowała się jego żona, trzej oficerowie, radjotelegrafista i mechanik.

Ostatnią wiadomość z samolotu brzmiała, że samolot wszedł w gęstą mgłę po przebyciu drogi z Brazzaville do Coquilthaville w Kongo belgijskiem. Możliwe, że samolot musiał lądować w znacznej odległości od stacji telegraficznej.

EPIDEMJA ZARAZY MOROWEJ

KAPSZTAD 17. 3. (PAT) Epidemja zarazy morowej, która sroży się w Afryce Południowej, od października ub. roku, **ostatnio wybuchła z nową siłą.** W ostatnich dniach zanotowano 14 wypadków śmierci wśród Europejczyków i 41 wypadków wśród tubylców.

Zjazd Stronnictwa Narodowego

powiatu lwowskiego

(g.) Wczoraj, w niedzielę, dnia 17 b. m., w sali przy ul. Piłsudskiego 11, odbył się Zjazd delegatów kół *„Stronnictwa Narodowego"* powiatu lwowskiego. Na Zjazd przybyło z górą 200 delegatów z 23 miejscowości lwowskich.

Zjazd otworzył prezes dzielnicowy, senator prof. *Głąbiński,* którego zebrani, stojąc, przywitali burzą oklasków. Swe krótkie przemówienie, wyrażające radość spowodu nowego wiewu, jaki obejmuje wieś polską, senator omówił lansowane dziś zagadnienie „frontem do wsi" i stwierdził, że tak długo ludowi polskiemu nie będzie dobrze, jak długo całej Polsce nie będzie dobrze.

Po objęciu przewodnictwa, prezes Zarządu powiatowego mgr. *Skrzypek,* zdał sprawę ze stanu organizacji, a skolei omówił główne wytyczne organizacyjne i ideowe narodowego ruchu na wsi.

Na temat najistotniejszych zagadnień społecznych w państwie i narodzie polskim wygłosił referat p. *Nowosad.*

Dzieje wsi, ludu polskiego w latach przedwojennych i w dobie obecnej, jego potrzeb kulturalnych, gospodarczych i społecznych, omówił w swym referacie red. J. Kanarowski.

Po referatach wywiązała się nader żywa dyskusja, w której, obok innych, wzięli udział delegaci: Józef Socha, Antoni Pasierski, Wojciech Pałka, Paweł Pasierski i referenci.

Obrady toczyły się od godz. 15 do 15, poczem uczestnicy Zjazdu zwiedzili niektóre zabytki Lwowa.

Jako sekretarz Zjazdu, fungował p. *Mieczysław Świrski.*

Przed likwidacją obecnego BB

Żydzi o planach „sanacji"

Na tle wykluczenia T. Filipowicza z BB. Chilinowicz daje charakterystykę tego obozu („Moment" Nr. 59) i stara się określić dalszy kierunek jego polityki:

„— Co się tam dzieje w „królestwie duńskiem" sanacji?. Jakie tajne siły pracują tam, które spychają z Olimpu takich „niedźwiedzi", jak Polakiewicz i Filipkiewicz, przy pomocy jakichś statystów?".

Już oddawna

„— obiegają pogłoski, **że przywódcy sanacji przygotowują niespodziankę i to bardzo ważną, zaraz po ostatecznem uchwaleniu nowej konstytucji. Mianowicie, planują oni zlikwidowanie obecnego BB,** a zamiast niego **mają** *wytworzyć* **mocną partję** z określonym politycznym i społecznym programem, któraby miała całkowitą władzę w kraju, jak to jest z faszystami we Włoszech, hitlerowcami w Niemczech i bolszewikami w Rosji".**

Dopóki istniała Konstytucja marcowa, która uniemożliwiała wytworzenie takiej dyktatury partji, trzeba było posiłkować się takim zlepkiem, jak BB., ale

„— obecne marzenie o nowej Konstytucji stało się rzeczywistością i przyprzywódcy sanacji mogą już przystąpić do swego dalszego planu: **wytworzenia własnej partji, którby po dyktatorsku rządziła krajem; wysunięcia z pośród siebie dyktatora i usunięcia z areny politycznej tych wszystkich, którzy temu przeszkadzają,** wszystko jedno czy to są dawni przeciwnicy, czy też ci, którzy stali się przeciwnikami, gdy zaczęto te plany urzeczywistniać."

Przyczyny rezygnacji przywódcy kozłowitów

Kowalskiego

WARSZAWA 17. 3. (tel. wł. G.) Z Płocka donosi K. A. P. że dotychczasowy przywódca kozłowitów Kowalski w dniu 13-tym bm. zrzekł się rejetalnie swej władzy na rzecz Feldmana i przez cały dzień wywoził nagwałt swój „dwór" samochodami i wozami konnemi do Felicjanowa. Jeszcze na kilka dni przedtem rozpustny „arcybrat" oskarżał w swem piśmie Feldmana, że należy do masonerji, i obiecywał dać tego dowody, jeżeli przywódca „buntu" zaprzeczy. Zaciekłość wystąpień i obrony osaczonego i zaskoczonego niesubordynacją podwładnych bluźniercy oświadczyła, że nie chce on wyrzec się przywilejów zajmowanego stanowiska, a w każdym razie gotów jest bronić się przed uroszczeniami swego niebezpiecznego przeciwnika.

Ale nad głową Kowalskiego wisi niewykonany dotąd wyrok sądu, skazujący go na karę więzienia za czyny lubieżne! Czyżby wzgląd na ten wyrok i przypuszczenie, że ustępliwość może mu mieć łagodzący wpływ, skłoniły wyznawcę Kozłowskiej do podpisania oficjalnej rezygnacji na rzecz Feldmana? I w ten sposób **także mieszkańcy Płocka tłumaczą sobie ów nagły i nieoczekiwany zwrot w tej smutnej sprawie, która już dawno w imię dobra moralnego społeczeństwa powinna była ulec radykalnej likwidacji.**

PRZEPEŁNIONE KOŚCIOŁY KATOLICKIE W NIEMCZECH

BERLIN. 17. III. (KAP). W dniach od niedzieli 10-go bm. do piątku 15-go marca włącznie znany nietylko w Niemczech ale i poza granicami ojczystego kraju wybitny biolog, ks. dr. Hermann Muckermann wygłosił w kościele św. Mateusza we Wrocławiu cykl wykładów pod ogólnym tytułem „Religja w chwili obecnej".

Napływ słuchaczy przewyższył wszelkie oczekiwania. Ponieważ pierwszego wieczoru kilkaset osób musiało odejść od drzwi, gdyż nikt nie przypuszczał, że na wykład przybędzie **przeszło cztery tysiące ludzi, następnego dnia udostępniono publiczności prezbiterjum, tak, że słuchacze stali aż na stopniach wielkiego ołtarza.**

Znamienne jest to zainteresowanie społeczeństwa niemieckiego tematami religijnemi w chwili, gdy pogaństwo, będące właściwie zamaskowanym ateizmem, wspierane pocichu przez czynniki oficjalne, podnosi coraz zuchwalej głowę.

POLSKO—ESTOŃSKA WYMIANA TOWARÓW

TALLIN 17. 3. (PAT) Rząd estoński upoważnił swego posła w Warszawie min. Markusa do podpisania estońsko-polskiej umowy w sprawie wymiany towarowej na r. 1935-36. Układ przewiduje obrót w wysokości miljon koron estońskich.

Z ZATARGU WŁOSKO-ABISYŃSKIEGO

GENEWA 17. 3. (PAT) Sekretarjat gen. Ligi Narodów komunikuje, że rząd **Abisynji przystąpił bez zastrzeżeń do aktu generalnego z r. 1928 o pokojowem rozstrzyganiu zatargów międzynarodowych.** Abisynja jest 22 skolei państwem, które podpisało ten akt. Wsród podpisanych pod aktem znajdują się również i Włochy.

RZYM 17. 3. (PAT) Agencja Stefani donosi, że z Abisynją zawarła komisja włoska układ o rozgraniczeniu strefy neutralnej między Ardub, Ualual i Gerlogubi. Delegacja abisyńska zażądała 12-dniowego terminu dla rozpoczęcia prac nad wytyczeniem strefy neutralnej.

KURJER SPORTOWY

BOKSERSKIE MISTRZOSTWA OKR. LWOWSKIEGO

LWÓW, 17. 3. W hali sportowej rozpoczęły się wczoraj wieczorem indywidualne bokserskie mistrzostwa okręgu lwowskiego. W zawodach biorą udział pięściarze: Pogoni, Hasmonei, Czarnych, Rekordu, Świtezi. Polonji Przemyśl) i Barkochby (Rzeszów). Zawodnicy Lechji zostali w ostatniej chwili wycofani. W pierwszym dniu zawodów rozegrano następujące walki ćwierć - finałowe:

w wadze muszej *Tuszkiewicz* (Św.) wygrał na pkt. z *Musiałem* (Pog.) i *Łubiński* (Św.) odniósł sensacyjne zwycięstwo nad *Truniarzem* (Pol.);

w wadze piórkowej *Cioch* (Pol.) wygrał na pkt. z *Warczewskim* (Pog.);

w wadze lekkiej *Binenstock* (Hasm.) pokonał na pkt. *Hanczyna* (Św.);

w wadze średniej *Edelman* (Rek.) wygrał na pkt. z *Żółkiewiczem* (Pog.);

w wadze półciężkiej *Wydding* (Pog.) wygrał valk-overem spowodu niestawienia się *Farbera* (Św.);

w walce towarzyskiej, w wadze półciężkiej *Brolik* (Czar.) wygrał w 1-ej rundzie na skutek poddania się *Stefańskiego* (Czar.).

Sędziował w ringu p. Fuhrman. Widzów około 800. Podkreślić należy doskonałą organizację zawodów. W niedzielę o godz. 19 odbyły się walki półfinałowe.

WSPANIAŁE SKOKI NARCIARZY W PLANICY

BIAŁOGRÓD, 17. 3. (PAT). W Planicy na treningu osiągnięto rekordowe skoki narciarskie. Norweg Andersen skoczył na *99 m.,* Serensen 98 m. Jak donoszą przez radjo, o ile nie zawiodła transmisja, *St. Marusarz osiągnął 96 m., a Br. Czech 93 m.*

Wiosenne chmury nad warsztatami przemysłowemi

(g.) W łódzkim przemyśle przędzalniczym zanotowany został bardzo niepokojący objaw w postaci *znacznego zmniejszenia się stanu uruchomienia fabryk.* Na dzień 1 kwietnia oczekiwane są dalsze wymówienia pracy robotnikom w wielu przędzalniach i w innych działach fabrycznych. Wiele bowiem fabryk stanęło wobec poważnego braku bawełny.

Niemniej tragicznie, a może jeszcze tragiczniej przedstawia się wiosenna sytuacja *w naszych zagłębiach węglowych.* Jak bowiem donoszą z Sosnowca, robotnicy w wielu kopalniach pracują zaledwie kilkanaście dni miesięcznie. Codziennie wysyłają kopalnie górników na długoterminowe urlopy turnusowe. W ostatnich kilku dniach urlopem turnusowym dotkniętych zostało około 1000 górników. Skoro się zważy, że od szeregu lat górnicy w Zagłębiu Dąbrowskiem pracują po 2—4 dni w tygodniu i jeżeli się zważy ich obecny stan zrujnowania materjalnego i wyczerpania moralnego, można sobie wyobrazić, jakie nieszczęście wlecze za sobą ten robotnik polski.

Niemniej tragicznie przedstawia się sytuacja górników na Górnym Śląsku. Oto kilka „wiosennych" cyfr. Kopalnia „Dębiańsko" przygotowała się do redukcji 150 robotników i dalsze sturnusowanie 420 robotników, kopalnia „Florentyna" sturnusuje 220 robotników, huta „Pokój" 200, kopalnia „Richter" 300, kopalnia „Mysłowice" 120 robotników.

Na kopalni „GGodula" sturnusowano 300 robotników, na kopalni „Gothard" 140 robotników.

Dyrekcji cynkowni w Lipinach na Śląsku zredukowała 40 robotników i sturnusowała 80 robotników.

Jak więc widzimy, obok całkowitego bezrobocia, rośnie poważnie fala sturnusowa, której towarzyszą przewidywane obniżki zarobków taryfowych i akordowych.

Nie bez wpływu na to zagadnienie w naszych kopalniach węglowych pozostaje zawarta niedawno umowa węglowa polsko - angielska, uważana za duży sukces naszej polityki. Już dziś możemy zanotować, na jej marginesie, *niepokojące zjawiska.* Eksport węgla w styczniu b. r. wynosił 873 tys. tonn, wobec 919 tys. tonn w grudniu r. ub., a 982 tys. tonn w styczniu ubiegłego roku. To nie są cyfry przypadkowe. Jak bowiem obliczają specjaliści, nasz eksport węglowy po zawarciu umowy węglowej polsko - angielskiej zmniejszy się w stosunku do roku ubiegłego conajmniej o miljon tonn, wobec czego należy się spodziewać, że eksport w dalszych miesiącach będzie nadal spadać. Te przewidywania są tembardziej uzasadnione, że pomiędzy Anglją a Irlandją zawarta została umowa, mocą której dla naszego węgla rynek irlandzki został zupełnie zamknięty. Zaznaczyć należy, że eksport węgla polskiego na rynek irlandzki w roku 1934 osiągnął 856 tys. tonn.

Prowokacyjne rozdarcie Traktatu Wersalskiego

Otwarte złamanie Traktatu Wersalskiego przez Niemcy wywrze w całym świecie wrażenie prowokacji świadomej i celowej. Czyni ono bezużyteczną wizytę ministra Simona w Berlinie, zapowiedzianą na 24 bm. P. Simon miał na celu pozyskanie Niemiec dla francusko - angielskiego systemu bezpieczeństwa i ograniczenia zbrojeń. Tymczasem Niemcy przez przywrócenie zakazanej im powszechnej służby wojskowej wskazują wyraźnie, że ich celem głównym jest przywrócenie dawnej potęgi militarnej, niekrępowanej żadnemi paktami.

Godzi się przypomnieć, że zarówno porozumienie włosko - francuskie z 7 stycznia, jak angielsko - francuskie z 3 lutego, zawierały zastrzeżenie, że *„żaden kraj nie może aktem jednostronnym zmieniać swych zobowiązań w zakresie zbrojeń".* Komunikat włosko - francuski przewidywał ponadto, że gdyby taka ewentualność nastąpiła, to „oba państwa (Francja i Włochy) odbyłyby wspólną naradę" (il se consulteraient).

Otóż wypadek przewidywany nastąpił. Trzy mocarstwa zachodnie, które podpisały traktat wersalski, mają przed sobą oczywiste złamanie tego traktatu. Jeśli ono Niemcom ujdzie bezkarnie, to pójdzie za niem drugie i trzecie. Jutro może Hitler wprowadzić wojska na lewy brzeg Renu, oświadczając, że nie uznaje jego demilitaryzacji, a pojutrze do Gdańska, łamiąc artykuły traktatu, powołujące do życia Wolne Miasto. Będzie mógł przytem powołać się na precedens wczorajszy, o ile zostanie on bez reakcji mocarstw. Będzie przytem miał na poparcie nowych naruszeń traktatu armję ogromną, dysponującą rezerwami, zaopatrzoną w lotnictwo, ciężką artylerję, broń gazową i t. d.

Przeciw komu zostanie skierowana odbudowana potęga wojenna Niemiec? Pytanie to postawić sobie musi teraz każdy Polak, a łącznie z tem pytaniem, nasuwa się drugie. Jaki wpływ na decyzję rządu niemieckiego wywarło stanowisko Polski, popierające Niemcy w ich walce z paktem wschodnim i rozrywające solidarność wielkich mocarstw i Małej Ententy w stosunku do Niemiec? Gdyby nie opór Polski, pakt wschodni bez Niemiec lub z Niemcami doszedłby już może do skutku. Niemcy byłyby w każdym razie izolowane. Dziś zaś depcąc Traktat Wersalski, mogą się powołać na ważny argument: Oto Polska, głównie przez nich zagrożona, wcale się ich zbrojeniami nie niepokoi i od akcji pacyfikacyjnej Francji i Anglji trzyma się zdala...

Zaiste, zrozumienie polityki p. Becka staje się coraz trudniejszem. Rząd nasz stoi przed decyzjami, które ciężko zaważą na szali. Wobec tego, co się dzieje, Polska może albo zabezpieczyć się przez zacieśnienie sojuszów albo stać się wasalem silniejszych Niemiec. Nie wolno nam już popełnić ani jednego błędu...

Einstein ostrzega Żydów

„Hajnt" w depeszy własnej z Nowego Yorku donosi o przemówieniu Alberta Einstein'a na przyjęciu, urządzonem na jego cześć przez „żydowsko - amerykański Kongres". Mówca

„— ostrzegał Żydów amerykańskich, że ich oczekuje taki sam los, jak Żydów w Niemczech. Powiedział on, że Żydzi amerykańscy winni wyciągnąć wnioski z tragedji żydowskiej w Niemczech i zawczasu powinni wytworzyć instytucje pomocy, które okazać się mogą niezbędne w razie takiego nieszczęścia".

Albert Einstein jest to, jak wiadomo, Żyd z Niemiec, autor teorji względności.

Głośny uczony, znający stosunki nietylko niemieckie, lecz i stosunki w innych krajach, ostrzega swych rodaków, że to co się stało w Niemczech, jest nieuniknione w Stanach Zjednoczonych, uważanych do niedawna za Piemont żydostwa.

—x—

Najrentowniejsze filmy i gwiazdy

Sława gwiazd filmowych, jest rzeczą względną. Inaczej zapatruje się na tę sprawę szeroki ogół, — inaczej zaś wytwórnie amerykańskie, które wartość danego artysty czy artystki oceniają bardziej realnie, bo wedle dochodów, jakie dał ten czy inny film.

Pod tym kątem widzenia na pierwszem miejscu postawić trzeba uroczą Janet Gaynor: wśród filmów, w których grała główną rolę, było siedm, z których każdy dał ponad miljon dolarów czystego dochodu.

Po niej idzie Harold Lloyd z pięcioma filmami „miljonowemi", następnie Charlie Chaplin i Warner Baxter, każdy z trzema filmami.

O ile idzie znów o wartość i dochodowość poszczególnych filmów, to przedstawia się ona bardzo rozmaicie i w bardzo szerokiej rozpiętości.

Prym wiedzie tutaj „Spiewający błazen", który dał 5 miljonów dol. dochodu netto. Nie wiele mniej, bo 4 i pół miljona przyniósł film „Czterej jeźdźcy Apokalipsy".

„Ben Hur" dał 4 miljony, „Kawalkada" i „Wielka parada" po 3 i pół miljona netto!

Bądźcobądź, ładne to zarobki, o jakich w żadnej innej gałęzi wytwórczości i przemysłu dziś marzyć nawet nie można.

Angielska harcerka o Polsce

Na Zlocie harcerstwa w Spale w lipcu br. ma odbyć się m. in. **międzynarodowa konferencja zuchowa,** z udziałem licznych przedstawicieli skautowego świata z zagranicy. Zaznaczyć tu trzeba, że inicjatorem tych konferencyj jest Polska. Pierwsza tego rodzaju konferencja odbyła się w lecie ub. r. w **Brennej na Śląsku Cieszyńskim,** gdzie inicjatywa Polski spotkała się z gorącem uznaniem zagranicy. Do dnia dzisiejszego pojawiają się w czasopismach fachowych zagranicą głosy uczestników tej konferencji, którzy wyrażają się o Polsce z zachwytem. M. in. warto przytoczyć, że Miss **Lee,** kierowniczka angielska ruchu wilczęcego w entuzjastycznym swym artykule o konferencji tak pisze o swych krótkich wypadach turystycznych po Polsce: „Pierwszy dzień spędziłam w **Krakowie,** tem przecudnem mieście średniowiecznem o pięknych kościołach i zamku, ślicznym starym rynku i ogólnym wyrazie godności i dobrobytu". Następnie Mis Lee bawiła w **Zakopanem,** o którem pisze: „Zwiedziłem wiele miejscowości w Europie, sławionych dla piękności, ale nie widziałam nic piękniejszego ponad te cudowne granitowe góry, gęste jodłowe lasy, rwące potoki, jeziora i doliny, tak piękne, że brak słów, ale pamięć tych cudów zawsze pozostanie".

Czy to nienajlepszy sposób zjednywania Polsce przyjaciół?

KRONIKA KULTURALNA

Wiedeńscy artyści we Lwowie

Teatr Wielki: „Księżniczka na drabinie", komedja muzyczna. Libretto Verneuil - Blum, muzyka Ralf Benatzky, reżyserja P. Kalbeck.

Sympatyczni goście wiedeńscy niewątpliwie zatrzymają Lwów we wdzięcznej pamięci. Widownia wypełniona do ostatniego miejsca, publiczność nastawiona zgóry jaknajżyczliwiej, dużo oklasków...

(Całe szczęście, że z chwilą podniesienia kurtyny na widowni światła ściemniają. Może, dzięki temu, Wiedeńczycy nie wywożą nad Dunaj opinji, że ludność Lwowa składa się w jakich 90 proc. z Żydów, którzy obsadzili wszystkie niemal droższe miejsca i loże. Obudziły się dawne, gorące sympatje do owego Wiednia, siedziby c. k. władz, u których żydostwo galicyjskie cieszyło się takiem poparciem i względami...).

„Księżniczka na drabinie" znaną jest już lwowianom jako „Moja siostra i ja", milutka, lekka komedja muzyczna. Zwalnia mnie to od obowiązku streszczania tej sztuki.

Największą bezwątpienia atrakcją — poza samą „marką" wiedeńską, — była autentyczna gwiazda filmowa Liana Haid, rzeczywiście ładna, zgrabna, pełna wdzięku kobieta, obdarzona miłym, choć niezbyt silnym głosem. A jej wspaniałe toalety wywoływały szmer podziwu i zazdrości na widowni.

Doskonałym jej partnerem był Karlsweiss, w roli amanta. Naturalny, bez cienia szarży, w miarę komiczny, w piosenkach wykazywał dużą kulturę artystyczną.

W roli Filosela zbierał huczne oklaski Bressart, rodzaj wiedeńskiego Vlasty Buriana w szlachetniejzym stylu. Nie gardzi on nawet silniejszemi, niekiedy nieco wulgarnemi efektami kinowemi, — jest jednak przytem naprawdę dowcipny i bardzo zabawny.

Nie można też pominąć ani milutkiej H. Raky w roli sprzedawczyni, ani H. Unterkirchera jako węgierskiego hrabiego.

Całość opracowana bardzo starannie: wszyscy wykonawcy idealnie zgrani, orkiestra, choć niewielka, sprawiała się bez zarzutu, reżyserja postarała się nadać sztuce właściwe, żywe tempo.

Jednem słowem, wiedeńscy goście dali nam sposobność do spędzenia naprawdę miłego wieczoru.

K. Rychłowski

WYBORY W KRAKOWSKIM ZWIĄZKU LITERATÓW dały następujący wynik. Prezesem obrano znowu Karola Huberta Rostworowskiego, wiceprezesem Dr. E. Płażka, sekretarzem W. Góreckiego, skarbnikiem J. A. Gałuszkę, członkami zarządu: J. Brauna, Prof. Pigonia, K. Kalinowskiego, dr. Stawarskiego i dyr. Wiśniowskiego.

OSTERWA UTWORZY SPÓŁKĘ Z JARACZEM? W związku z rezygnacją p. Osterwy ze stanowiska dyrektora teatru im. Słowackiego w Krakowie krążą pogłoski o utworzeniu spółki Jaracz—Osterwa i wspólnem prowadzeniu przez nich teatru w Warszawie.

SOLSKI WYSTĄPI W „JUDASZU". Jak wiadomo, w roku bieżącym obchodzi jubileusze szereg znakomitych artystów polskich, a wśród nich Ludwik Solski. Uczczeniem jednego z najrzadszych, bo 60-letniego jubileuszu Solskiego będzie m. in. wystawienie przez Teatr Polski w Warszawie „Judasza" K. H. Rostworowskiego z jubilatem w roli tytułowej.

DOWODEM SUKCESU, jaki odniosła p. Korolewicz - Waydowa na stanowisku dyrektora Opery warszawskiej, jest fakt, że Zarząd miejski już obecnie przedłużył z nią kontrakt na rok następny.

„FORTEPIAN" SZANIAWSKIEGO NA FILMIE.. Jedna z wytwórni w Berlinie pragnie sfilmować sztukę Szaniawskiego p. t. „Fortepian" i w tym celu wszczęła już pertraktacje.

Z kraju

Regjonalny, podhalański kongres eucharystyczny

W dniach 8, 9 i 10 czerwca br. odbędzie się w Grybowie, diec. tarnowskiej, regjonalny - podhalański kongres eucharystyczny. W tej sprawie odbyło się już dnia 6 marca zebranie obywatelskie pod przewodnictwem ks. Jana Solaka, dziekana grybowskiego przy udziale ks. Karola Pękali, dyrektora DIAK, jako delegata Ks. Biskupa Ordynarjusza dra Fr. Lisowskiego. Na zebraniu dokonano wyboru Komitetu Organizacyjnego i podzielono pracę przygotowawczą między poszczególne sekcje.

NOWY SEKRETARZ NUNCJATURY APOSTOLSKIEJ W POLSCE. W dniu10. bm. przybył do Warszawy ks. prał. Adolf Todini, nowy sekretarz Nuncjatury Apostolskiej w Polsce. Ks. prał. Todini, który objął to stanowisko po ks. prał. Colli'm, obecnym audytorze Nuncjatury w Berlinie, pochodzi z Perugji. Przed nominacją na urząd warszawski był sekretarzem Delegatury Apostolskiej na Egipt, Syrję i Palestynę a następnie sekretarzem Nuncjatury w Lizbonie.

Za 5 lat Gdynia będzie miała 100.000 mieszkańców

Najmłodszy port Bałtyku, Gdynia rośnie w nieustannem tempie rekordowem. Ludność jej, która podczas spisu w roku 1921 wynosiła wszystkiego **1.268** mieszkańców, a nawet w dzisiejszych, rozszerzonych granicach tylko 3.164, doszła już przed trzema laty, wedle spisu z grudnia 1931, do cyfry 30.210, a po przyłączeniu Obłuża, Witomina i Redłowa — **34.017.**

W ciągu ostatniego trzechlecia ludność miasta mimo kryzysu wzrasta dalej, wedle bowiem ostatnich obliczeń Gdynia przekroczyła obecnie cyfrę **55.000 stałych mieszkańców,** a zatem w trzech latach zwiększyła się znowu przeszło o 50 procent. Jeśli rozwój ten dalej trwać będzie w takiem tempie, (a wszystko za tem przemawia), można już dziś przewidzieć, że w roku 1940-tym ludność Gdyni dosięgnie **cyfry 100.000** a może i wyższej.

„Naprowadzeni“ na imieniny goście

Jak donosi katowicka „Polonja“, naczelnik gminy w Lipinach na Górnym Śląsku, p. Tormanek, rozesłał gdzie się tylko dało, następujące zaproszenie:

„W celu omówienia i ustalenia programu obchodu uroczystości Imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, zapraszam **drugostronnie naprowadzonych** P. T. Przedstawicieli miejscowego przemysłu górniczego i hutniczego oraz Prezesów wzgl. ich zastępców miejscowych Towarzystw — Związków i Organizacyj na posiedzenie, które odbędzie się...“ itd.

Dlaczego „drugostronnie n a p r o w a d z o n y c h ? Czyżby sami dobrowolnie przyjść nie chcieli?

„Arcyb.“ Kowalski ogołocił doszczętnie klasztor w Płocku

„Arcybiskup“ marjawitów Kowalski przeniósł się do Felicjanowa dopiero po **trzydniowych pertraktacjach z delegatem Min. W. R. i O. P.,** który skłonił go wreszcie do abdykacji. Mimo, iż Kowalski zobowiązał się pozostawić całe mienie klasztorne „zbuntowanym“ — to jednak na czterech potężnie wyładowanych samochodach ciężarowych wywlózł z Płocka do Felicjanowa dobytek klasztorny. Zwolenniczki Kowalskiego zabrały ze sobą **kosztowniejsze „relikwie“ cenne obrazy, maszyny pończosznicze, pościel, sprzęty** — co zresztą było wspólnem mieniem marjawitów a **przedstawia wartość ponad 100.000 złotych. Klasztor wygląda obecnie jak po najeździe wojsk nieprzyjacielskich.** Nowi gospodarze czynią wysiłki nad doprowadzeniem całości do stanu normalnego, co potrwa około miesiąca.

Kowalski usiłował ponadto sprzedać kamienicę w Łodzi, której jest hipotecznym właścicielem. **Uniemożliwili mu to jednak przeciwnicy** posyłając do Łodzi oryginalny akt zrzeczenia się przez Kowalskiego praw do wspólnych własności ogółu marjawitów, a formalnie tylko zapisanych na jego imię. (vide str. 1-sza.)

KRONIKA PRZEMYSKA

Walne Zebranie T. N. S. W. w Przemyślu

Pod przew. prezesa prof. Persowskiego odbyło się walne zebranie Koła TNSW. Po zagajeniu zebrania, ceniony i zasłużony pedagog p. dyr. Zygmunt Skorski, wygłosił głęboki referat p. t. „Niektóre zagadnienia wychowawcze“. Zkolei zdawali sprawę z rocznej działalności prezes Dr. Persowski, sekretarz prof. Jurek, skarbnik prof. Borowiecki poczem udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorjum i wybrano nowy na nast. skladzie: prezes Dr. Persowski (ponownie), wiceprezes dyr. Zygmunt Skorski, sekretarz Stanisław Jurek, skarbnik Borowiecki, członkowie Zarządu dyr. Wawrzyniec Bieniasz, Adam Kratochwil, Jan Martowicz, Olga Smorska, Miskówna, Weimer, Wilkowski i in.

Aresztowanie sekretarza Unda

W związku z wyborem wójta w Hermoszowicach, aresztowano i osadzono w aresztach znanego działacza Unda Seneczkę z Przemyśla. Seneczce zarzuca się że przekupił jednego z radnych, wskutek czego wójtem wybrano zamiast Polaka, „ukraińca“.

NIEPORZĄDKI U KOMORNIKÓW. Przeciwko jednemu z komorników wszczęto dochodzenia, w związku z poważnemi nieprawidłościami przy sposobności sprzedaży jednego z objektów. W aferę wmieszany jest cały szereg osób.

CHLEB PODROŻAŁ. Zupełnie niespodziewanie podrożało w Przemyślu pieczywo. Cena chleba podskoczyła o 15 gr. na bochenku dwukilogramowym, a bułka zamiast 2 i pół gr. kosztuje 3 grosze. Dziwne w tem wszystkiem jest to, że opinji podrożeniowej patronowała piekarnia... socjalistyczna.

SAMOBÓJSTWO KAPRALA. Na torze biegnącym nad ul. Krasińskiego znaleziono 14 b. m. zwłoki członka orkiestry 38 p. p., kaprala Śliwy, który z niewiadomych powodów popełnił samobójstwo. Denat zginął na miejscu, gdyż lokomotywa odcięła mu głowę.

Odmowa przemyskiego biskupa

Sanacja przemyska przygotowuje w tym roku „imieniny“ na dużą skalę. W poniedziałek i wtorek odbędzie się szereg obchodów, w poszczególnych związkach. Miasto zalepione jest afiszami. Ciekawa jest treść odezwy, gdzie solenizanta nazywa się po „dziesięciokroć ojcem narodu“, oraz afisza zbrojowni, gdzie nazwisko inż. Laskowskiego i jego żony, wspomniane jest coś dziesięć razy, jako wykonawców poszczególnych części programu.

Do ks. biskupa ord. Bardy zgłosiła się delegacja, z prośbą o przyjęcie protektoratu i odprawienie uroczystej Mszy św. Ks. biskup **odpowiedział odmownie,** a co do Mszy św. zaznaczył, że odprawi ją jeden z kanoników. O wrażeniu jakie to w mieście wywarło nie potrzebujemy pisać.

Znowu porażka sanacji

W Przemyślu odbyło się zebranie Banku Rzemieślników i Rolników, które przyniosło dotkliwą klęskę sanacji. Obfitowało ono w burzliwe momenty, zwłaszcza w dyskusji nad sprawozdaniem zarządu. Przew. wybrano urzędującego prezesa „*Płasta*“, p. Brunona *Gruszkę*, a samo zebranie z udziałem około 250 osób, przeważnie chłopów, odbyło się w nastroju wybitnie opozycyjnym. Przy wyborze trzech członków dyrekcji z listy opozycyjnej wyszedł znany działacz ludowy, namiętnie zwalczany przez BB, p. Michał *Głowacz*, oraz jego brat Głowacz Franciszek; z listy sanacyjnej wybrano trzeciego chłopa p. Faca. Natomiast dwaj inni kandydaci sanacyjni pp. Szönborn i Ząbek, **przepadli.**

Wybory i ich wynik wywarły w szeregach sanacji konsternację, gdyż tę placówkę uważała ona za całkiem swoją.

—x—

KRONIKA ŚNIATYŃSKA

ŚLEDŹ W SOKOLE. Dnia 8 bm. odbył się w „Sokole“ obchód tradycyjnego „śledzia“, który zgromadził liczne rzesze członków i gości.

DROŻYZNA MIESZKAŃ. W porównaniu z cenami wynajmu lokali w innych miastach Rzeczypospolitej, komorne w Śniatynie należy do najdroższych. Właściciele realności, przyzwyczaiwszy się do słonych stawek komornego za czasów przebywania w Śniatynie komisji granicznej polsko-rumuńskiej, nie chcą zrozumieć, że ceny mieszkań muszą się stosować do zmienionych warunków.

Rozwielmożnił się również zwyczaj, właściwie „abusus“, niespotykany nigdzie więcej w całem państwie, niewynajmowania mieszkań inaczej, jak tylko za roczną umową. Prowadzi to do licznych zatargów i skarg sądowych, z czego ciągną zyski żydowscy adwokaci, namawiając strony do wytaczania skarg sądowych na tle zerwanych umów. Nietylko komorne jest wysokie, lecz i zapewne w związku z tem nabycie na własność domu jest w Śniatynie wprost niemożliwe.

KRONIKA STANISŁAWOWSKA

Zabawny incydent w Radzie miejskiej

Onegdaj odbyło się posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem p. o. wiceprezydenta inż. Ziemiańskiego, przy komplecie 45 radnych. Na początku posiedzenia, powołano w miejsce r. r. Tad. Kowalskiego i Czurewicza, którzy wyjechali na stałe ze Stanisławowa, zastępców: pp. **Antoniaka** i **Szudrawego.** Do ważniejszych oporów, jakie załatwiono posiedzeniu zaliczyć należy uchwalenie regulaminu obrad i regulaminu komisji rewizyjnej. Następnie wybrano Komisję Rewizyjną, w skład której weszli: dyr. Banku Polskiego **Goetz** — przewodniczący, Prof. Jan Jasiński, Stanisław Wiśniewski, Piotr **Chudzikiewicz,** Tadeusz **Zagajewski,** dr. Henryk **Seidler,** dr. Izydor **Kornblüch,** dr. **Epstein** i Chaim **Vogel.** Na wniosek r. inż. Makulskiego uchwalono powołać stałą komisję techniczno-budowlaną dla kontroli projektowania i rozdawania ofert, oraz przyjmowania i wykonywania robót i dostaw miejskich. W końcu wniesiono kilka interpelacyj w sprawach bezpieczeństwa publicznego i sanitarno - porządkowych.

W czasie posiedzenia zaszedł zabawny incydent wywołany przez radnego sanacyjnego dr. Seidlera, który w ostrej formie wystąpił przeciwko wnioskowi magistratu na pokrycie odsetek od pożyczek zaciągniętych przez Magistrat w Miejskiej Komunalnej Kasie Oszczędności obligacjami Pożyczki Narodowej, w wysokości 30 tys. zł. Radny H. Seidler, uważa, że wniosek ten jest skandalem, a taka transakcja nie jest dopuszczalna z punktu widzenia państwowego(?) społecznego(?), wychowawczego(?). Oczywiście wniosek Magistratu przeszedł przeważającą większością głosów, a „państwowotwórczy“ radny wystąpieniem swojem tylko się ośmieszył, tem bardziej, że generalny Komisarz Pożyczki Narodowej wyraził swą zgodę na powyższą transakcję.

CZWARTKOWE ZEBRANIA TOWARZYSKIE w Kasynie Polskiem, przerwane na okres karnawału, zostały ponownie wnowione. 14 bm. prelekcją prof. U.J.K. **Halbana,** który mówił na temat „Religji III Rzeszy“.

PODPALENIE Z ZEMSTY. W Majdanie górnym, spłonęło onegdaj gospodarstwo Andrzejczukowej. Jak wykazały dochodzenia, ogień wybuchł wskutek podpalenia, którego dokonała Katarzyna Tokarczuk z zemsty na Andrzejczukowej.

Na fali dnia

Kijem takiego pędzić!

Pan Haukalski nie lubi mówić o innych, chętnie za to mówi o sobie, jest to bowiem dla niego temat nie do wyczerpania. Opowiada o swoich życiowych tryumfach i przewagach skromnie, tak od niechcenia, ale gdyby bodaj setna część tego, co mówi, była prawdą — zbladłaby wówczas gwiazda Napoleona, Ramzesa, Lindbergha, hrabiego Monte Christo i wielu, wielu innych. Doszczętnie.

Ale o innych pan Haukalski mówi niechętnie. Półsłówkami. Nie lubi bliźnim ich wad i grzechów wytykać. Nie mówi też o nikim nic złego, tylko tak pośrednio daje do zrozumienia, że mógłby coś powiedzieć. Naprzykład:

— Pampalski? Taki nizki, gruby? Wcale miły człowiek, ale...

— Ale co?

— Ale był wmieszany w kilka brudnych afer. Podobno go nawet sąd uwolnił, bo dowodów nie było... Ja sam nie wierzę w to, co o nim mówią, zwłaszcza w tę historję, ze sfałszowaniem podpisu teścia na wekslu...

Albo:

— Dyndałowskiego znam... Taki sobie niepokaźny człeczyna, a w tem, co mówią o jego łapownictwie jest sporo przesady. Co tam było, jakieś marnych 7—8 tysięcy. No a zresztą, gdyby nawet... przecież ich potrzebował, bo go przyłapano na fałszywej grze w karty .. Muciał tuszować... Pozatem niczego sobie chłopisko.

— Pan Fipkiewicz? O to byczy chłop! Gdyby nie ta jego słabość...

— Jaka słabość?

— I-i, właściwie głupstwo: odrobinę za często zagląda do kieliszka, no i trochę to on jest kleptoman, raz nawet został przyłapany na kradzieży mosiężnej klamki i zrzucony ze schodów, ale pozatem...

Zapytany, co myśli o dyrektorze X., Haukalski robi tajemniczą minę:

— Ten? Znam go oczywiście. Ma opinję bardzo solidnego i uczciwego człowieka. Wszyscy go szanują. Ja także, chociaż... za co to on właściwie siedział w kryminale i to pełne dwa lata? Albo skąd ta willa i limuzyna dla jego przyjaciółki? Słyszałem o jakiejś nieczystej historji z dostawami dla wojska i grubszej defraudacji, ale...

— Ale co?

— Ale co tam bliźnich będziemy obmawiali. Kiedy byłem w Popocatepetl i banda półdzikich merynosów z ogłuszającym wrzaskiem rzuciła się...

Taki jest pan Haukalski. I ludzie mu wierzą na słowo — tacy już są. Gdyby mówił o bliźnich dobrze, wymagaliby od niego dowodów.

Zamiast kijem przepędzić takiego czarnego typa, taką czasów dzisiejszych zarazę morową.

TADDY.

TOKIO. Poseł japoński w Rzymie Matsuszima został wydelegowany przez rząd w nadzwyczajnej misji dyplomatycznej do Siamu, Indyj Iranu, Afganistanu i Turcji, dla zbadania stosunków politycznych i gospodarczych w tych krajach.

Traktat Wersalski przestał istnieć dla Niemiec

BERLIN, 16. 3. (PAT). Natychmiast po zakomunikowaniu tekstu ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej przedstawicielom prasy zagranicznej w Berlinie, *zaproszony został do urzędu spraw zagr. ambasador francuski François Poncet, któremu oficjalnie notyfikowano nową ustawę.* Prócz ambasadora francuskiego, zaproszeni zostali również ambasadorowie: angielski i włoski. Ustawę podpisał kancl. Hitler, oraz wszyscy ministrowie, członkowie gabinetu Rzeszy.

BERLIN, 16. 3. (PAT). Na konferencji prasowej min. Goebbels po zawiadomieniu o uchwale rządu Rzeszy, odczytał proklamację rządu, będącą uzasadnieniem tej uchwały.

Proklamacja stwierdza na wstępie, że po krwawej wojnie w listopadzie 1918 r. naród niemiecki z wiarą zwrócił się ku idei mającej na celu nowe ułożenie stosunków międzynarodowych. Jedną z cech nowego porządku miało być zniesienie tajemnic dyplomatycznych polityki gabinetów, drugą zaś usunięcie straszliwych narzędzi wojny. Naród niemiecki przekonany był, że przez wykonanie postanowień rozbrojeniowych Traktatu Wersalskiego, zgodnie z zapowiedzią tegoż traktatu, zapoczątkowany zostanie wstęp do międzynarodowego powszechnego rozbrojenia, albowiem tylko takie dwustronne wypełnienie postanowień traktatu mogło być usprawiedliwione moralnie i logicznie. Lecz żądanie, które nałożono i przeprowadzono jednostronnie, stać się musiało wiecznem obwinieniem i pomniejszeniem wielkiego narodu. Przez to samo tego rodzaju traktat pokojowy nie mógł być nigdy prawdziwym instrumentem pojednania między narodami i nie mógł osiągnąć celu, jakiemu miał służyć, t. j. pacyfikacji świata, lecz ugruntował pogłębiającą się coraz bardziej nienawiść.

Proklamacja wyłuszcza dalej szczegółowe dane międzyaljanckiej komisji kontrolnej, dotyczące zniszczenia niemieckiego sprzętu wojennego. Proklamacja oświadcza, że Niemcy rozbroiły się i że przez to Niemcy, jako jedna ze stron zawierająca układ, spełniły swe zobowiązania, podczas gdy druga strona zobowiązań tych nie dopełniła. Oznacza to, że kontrahenci ze strony byłych państw zwycięskich uwolnili się jednostronnie od zobowiązań Traktatu Wersalskiego.

Dalej proklamacja oświadcza, że nie doszło do żadnego rozbrojenia, lecz doszło nawet do dozbrojenia całego szeregu państw. Świat rozbrzmiewa od okrzyków wojennych, jak gdyby nigdy nie było wojny światowej i jak gdyby nigdy nie był podpisany Traktat Wersalski. — W samym środku tych tak bardzo uzbrojonych i coraz bardziej podwyższających swe siły wojenne państw, Niemcy tworzyły niejako próżnię, jako potęga wystawiona na groźby kogokolwiek. Wobec takiego stanu rzeczy było zrozumiałe, że Niemcy zaczęły przynaglać coraz głośniej do wykonania przyrzeczeń o rozbrojeniu innych państw i konieczności międzynarodowego rozbrojenia.

Z dążeń tych powstawały próby doprowadzenia drogą konferencyj do zmniejszenia zbrojeń i powstały pierwsze propozycje międzynarodowego układu rozbrojeniowego. Z planów tych proklamacja wymienia plan MacDonalda, który mógłby być uważany za podstawę do rozmów na ten temat. Niemcy były gotowe przyjąć ten plan, jednak rozbił on się wskutek odrzucenia go przez inne państwa i wkońcu został poniechany. Ponieważ w tych okolicznościach przyrzeczone Niemcom w roku 1932 równouprawnienie nie zostało zrealizowane, rząd niemiecki jako strażnik godności i prawa do życia narodu niemieckiego, nie mógł nadal brać udziału w tych konferencjach, ani należeć do Ligi Narodów.

Niemniej rząd niemiecki gotów był nawet po opuszczeniu Genewy badać nietylko propozycje innych rządów, lecz także czynić swe własne praktyczne uwagi. Rząd przyjął przytem ustalony przez inne państwa punkt widzenia, że stworzenie armji o krótkim czasie służby, nie nadaje się do celów zaczepnych i dlatego powinno być zalecone jako organ dla celów pokojowej obrony. Rząd Rzeszy gotów był zamienić Reichswehrę o długim czasie służby na armję o służbie krótkiej. Propozycje zgłoszone zimą 1933/34 były praktyczne i dałyby się przeprowadzić. Odrzucenie ich zmusiło do wysunięcia wniosków, że po innej stronie brak było chęci do wypełnienia postanowień rozbrojeniowych z Traktatu Wersalskiego. W tych warunkach rząd Rzeszy widział się zmuszony powziąć z własnej inicjatywy konieczne zarządzenia, które położyć miałyby kres zarówno niegodnej, jak groźnej sytuacji bezwładnej bezbronności wielkiego narodu i państwa.

Powołują się na równouprawnienie

BERLIN, 16. 3. (PAT). Ustawa wprowadzająca w Niemczech powszechny obowiązek służby wojskowej wywołała olbrzymią sensację nietylko w kołach dziennikarskich i w kołach polityków zagranicznych, ale i w samej niemieckiej opinji publicznej. Co prawda, od dłuższego już czasu prasa przygotowywała w najwidoczniejszej inspirowanych artykułach na to pociągnięcie gabinetu niemieckiego, wskazując na niebezpieczeństwo, wynikające z „rozbrojenia się Niemiec", *zaś debata parlamentu francuskiego nad przedłużeniem służby wojskowej stała się już bezpośrednią przyczyną ogłoszenia ustawy.*

Urzędowy organ ministerstwa spraw zagranicznych, „Diplomatisch - Politische Korrespondenz", oświadcza, że *minął już czas polemik między Niemcami a Francją na temat wysokości zbrojeń. Jeżeli Niemcy chwytają się środków zapobiegawczych, aby skończyć ze stanem niemocy swych zbrojeń, to czynią to jedynie w logicznej konsekwencji dawanych im niejednokrotnie zapewnień o równouprawnieniu. W pojęciu Niemiec, równouprawnienie oznacza stan, w którym Rzesza osiągnie bezpieczeństwo, odpowiadające jej położeniu.*

Ogłoszona dziś ustawa była niewątpliwie oddawna przygotowywana, *a rząd Rzeszy wyczekiwał tylko odpowiedniego momentu, aby ogłaszając ją, mieć usprawiedliwienie zarówno przed opinją zagranicy, jak i kraju. Za taki odpowiedni moment została uznana uchwała parlamentu francuskiego.* Nagłe przerwanie przez Hitlera urlopu na dwa dni w chwili decydujących obrad paryskich potwierdza to przypuszczenie.

„Ententa sama przekreśliła Traktat Wersalski"

BERLIN, 16. 3. (PAT). Pierwszym dziennikiem, który przyniósł uchwałę gabinetu Rzeszy, było 3-cie wydanie „Berliner Nachtausgabe". Nakład ten został w jednej chwili rozchwytany przez mieszkańców Berlina tak, że w godzinę później ukazało się już czwarte wydanie tego pisma. Dziennik w krótkim komentarzu pisze: *Musieliśmy jeszcze czekać, aby miara była pełna, aby Ententa sama podarła wyraźnie i widocznie dla wszystkich narodów Traktat Wersalski. Uchwała parlamentu francuskiego przekreśliła wszelkie dotychczasowe układy. Zarówno pakt Kelloga, jak wszystkie inne, stały się śmieszne. Obecnie Rzesza musi wyciągnąć konsekwencje i myśleć o koniecznej własnej obronie.*



WYLEWY WE FRANCJI. — Skutkiem wylewu rzeki Garonne miasto Cadillac znalazło się zupełnie pod wodą. Oto widok jednej z ulic, przypominający weneckie kanały.

Obrady budżetowe Magistratu

Na dzisiejszem posiedzeniu Magistratu omawiano budżet Miejskich Zakładów Elektrycznych i Zakładu Gazowego. Oba budżety referował wiceprezydent Chajes.

Budżet M. Z. E. wyraża się globalną kwotą 8.938.000 zł., w tem wydatki eksploatacyjne preliminowane są na 4.549.470 zł. W pozycji dochodów dział oświetlenia figuruje z kwotą 5.770.000 zł., dochód z prądu zużytego na cele techniczne 2.488.000 zł., z liczników 480.000 zł. i in. pomniejsze.

Preliminarz Zakładu Gazowego zamyka się w kwocie 3.062.000 zł. Dochody Zakładu składają się z 2 głównych pozycyj: ze sprzedaży gazu — 1.768.000 zł. i ze zwrotu Gminy m. Lwowa za oświetlenie publiczne — 931.000 zł. W budżecie tego Zakładu figuruje też drobna stosunkowo pozycja wydatków na oświetlenie naftowe w kwocie 43.300 zł., głównie w gminach przyłączonych.

Książę Kentu kandydatem do tronu greckiego?

LONDYN, 16. 3. (PAT). Z Aten donoszą, że krążą tam *pogłoski, jakoby tron grecki miał być zaofiarowany najmłodszemu synowi króla angielskiego, ks. Jerzemu, który niedawno poślubił grecką księżniczkę Marynę.* Greckie sfery rządowe zapewniają, że pogłoski te pozbawione są wszelkiej podstawy, ze strony brytyjskiej zaś nie traktuje się tych pogłosek poważnie. Min. wojny Kondylis ogłosił dziś oficjalnie, że sprawa odbudowy monarchji nie będzie wogóle wzięta pod uwagę, dopóki wola narodu nie zostanie pod tym względem stwierdzona.



MARSZ GŁODNYCH NA GLASGOW. Tysiące bezrobotnych Szkotów w marszu z Aberdeen do Glasgowa, celem zademonstrowania przeciw ostatnim zarządzeniom rządu. — Wśród demonstrantów widzimy dużo kobiet, nawet z dziećmi na ręku.

Wielki wiec robotników budowlanych we Lwowie

(g.) Wczoraj w godzinach południowych w sali Izby Rzemieślniczej odbył się wielki wiec robotników budowlanych m. Lwowa, w którym wzięło udział około 1000 osób. O przyszłej sytuacji budowlanej we Lwowie, o grozie srogiego bezrobocia w naszem mieście, o potrzebie umowy zbiorowej, o szczupłości kredytów budowlanych. przeznaczonych na m. Lwów (1,500.000 zł.), o konieczności wczesnego rozpoczęcia pracy, referowali robotnicy: Łotysz, Słoniowski i Trzeciński. W dyskusji zabierali głos: red. Szczyrek, r. Hausner i inni. Uchwalono szereg rezolucyj.

Zjazd Ułanów Lwowskich z lat 1918|19

(—) W dniu 15 sierpnia b. r. odbędzie się we Lwowie zjazd Ułanów Lwowskich z lat 1918/19, w szczególności uczestników ówczesnych walk z oddziałów „Tatarów" — „Wilków" i „Lotnej Maszynki", oraz dyonu K. M. O. A. O. Zawiązany Komitet wydał ostatnio odezwę do towarzyszów broni, rozprószonych obecnie po całym kraju, z gorącym wezwaniem, by przybyli na zjazd, „zgromadzić się, porachować, obejrzeć, bratnie twarze", gdy „brak macierzystego pułku własnego nie pozwolił stworzyć gniazda, w którem możnaby się zgromadzić na świętach pułkowych lub przy innych sposobnościach". Zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem: kpt. Tadeusz Bietkowski (Zamarstynowska, 1. 9) i Zygmunt Kamocki, dyr. P. i T., Lwów, u których można otrzymać bliższe informacje.

ksiądz idzie zadarmo... no!... to dla Jantosia, ten ta już bidok w trumnie, ale myześmy zywi... zeby nam węgla na zime gimnazjum dało... Jantoś był pirszy uczeń... A jak się snuły myśli po głowie starego, tak wiły się w październikowem słońcu ostatnie nici babiego lata, oplatając spadające miękko, sennie rude i złote i purpurowe liście. Aleja, wiodąca do cmentarza dwoma wstęgami rozgorzałych w słońcu drzew wysypała wkraczający czarno - szary pochód, aż wreszcie zatrzymała go kratą żelazną. Bocznem wejściem! padł rozkaz.

Grób czeka. Nakryty jest narazie tylko bladym nieba szmatem i bronzowo - złotą plątaniną liści. Naokoło trumny ciemne postacie, na których tle ostro się komża księdza odcina. Opodal formuje się chór. Mały, rozedrgany nauczyciel śpiewu rozstawia głosy... „Świnicki! Jak nie będziesz uważał, pójdziesz do p. wychowawcy po pogrzebie. Teraz! Uważać! „W mogile ciemnej"... — P. Szeliska patrzy tymczasem nie spokojnie na Leszczyńskiego, który ma przemawiać. Chór kończy ku ogólnemu zadowoleniu. Znają to... i trochę już za długo trwa ta uroczystość. A jeszcze dyrektor ma mówić i jeden z ósmej... oj! oj! Na szczęście dyrektor mówi krótko. Parę frazesów. Wzorowy uczeń, lojalny wobec szkoły i t. d. Ksiądz podobno powiedział, że nie będzie mówić, że mu za bardzo żal, że nie może... Dziwne! poprzedni prefekt mówił ciągle. A ten nie.

Naraz robi się ruch. Wysuwa się Leszczyński, jest bardzo blady, a oczy błyszczą histerycznie. Zaczyna odrazu krzyczeć, wskutek czego nie może wzmocnić już potem głosu, tylko piskliwym dziecinnym niemal falsetem akcentuje myśl... A jednak... Twarze wszystkich zwracają sie ku niemu... „Koledzy! — woła — w suterynie, w wilgoci, w nedzy bezsłonecznej zmarł. A był wart stokroć więcej, niż svci burżuje, niż ci świetoszkowie, co idac na suty obiad grosz dziecku obdartemu, grosz bezrobotnemu rzuca. Rzucą? Bezrobotnemu? Nie! Litość wysila się na „żebraków zawodowych" ale nędzy prawdziwej się boi. I słusznie sie boi. Bo przyjdzie kiedyś czas, że tym „litościwym", którzy takich Pietrusińskich zbywali — tak! zbywali — resztkami z obiadów — okruszynami opału i... a tak... zapomniałem... śmiertelną koszulą i tym dołem na cmentarzu i... jeszcze czegoś zapomniałem... deszczem frazesów... dla tych wszystkich przyjdzie kiedyś dzień". — Dyrektor trzęsie się. Co robić? Jeżeli ten wariat wypowie jeszcze jedno słowo: „zapłaty"... to... dyrektor czuje to w tej chwili... znajda się tacy, którzy to słowo podchwycą i zaczna śpiewać: Panami wtencas będziem my... albo, albo... i Trzecią Miedzynarodówkę... czy tak. czy tak... skandal i karjera skończona... Ale Władek milknie naraz. Dyrektor i wszyscy jakby pociągnięci siłą magnetyczną patrzą się tam, gdzie on. A on walczy ze spojrzeniem p. Szeliskiej. Spokojna, skoncentrowana energja

jaśnieje bladym, fioletowym blaskiem w jej oczach. Władek chce mówić, porusza ustami, chwyta powietrze... i pada wtył. Birnbaum podtrzymuje go, ale ksiądz już władczym gestem przywołuje Krzyckiego i Hellmana, którzy stoją w pobliżu. Biorą go między siebie. Chłopcy są oszołomieni. Co ich to obchodzi, że logika w mowie Leszczyńskiego kulała na obie nogi? Ale był akcent tak szalonego bolu, taka skarga, taki jęk. Ksiądz jednak opanowuje sytuację. Intonuje spokojnie, uroczyście Requiem aeternam. Trumna zsuwa się w grób. Jest wielka cisza, tylko słowa modlitwy z nią się zlewają, tylko cichy jęk matki, która teraz... na chwilę z trosk życia powszedniego wyrwana... rozumie... na chwilę Bo potem... niema czasu... trzeba... pozamiatać, pomyć schody przed świętem... niema czasu... cierpieć.

— — — — — — —

Antoś został na cmentarzu. Czerwony krąg zachodzącego słońca wyjrzał zza czarnej tui, rosnącej na grobie dr. Różyckiego. P. Szeliska zatrzymała się chwilę przy tym grobie, bo pomyślała, że właściwie powinna była o nim pomyśleć. Jakoś się jej to w związku z Pietrusińskim nasunęło. Dziadek Różycki nie byłby dał zginąć chłopcu. Jutro Wszystkich Świętych... każę Anieli zanieść chryzantemy, choć... co mu tam z tego? Wszystkich Świętych... nie będzie szkoły?... Dwa dni wolne. Bo i Zaduszki... Jak ja tego warjata znajdę?...

Na grób Antosia padło już wiele liści złocistych, czerwone słońce zapadło do połowy za sine góry, czarne ludzkie sylwetki rozpierzchły się po ścieżkach, dążąc szybko ku wyjściu. Gwar rozmów wzmagał się w miarę zbliżania się do bram.

— Ależ go walnął!

— Kto? Leszczyński? Kasińskiego? Nie bujaj mnie, bo ci nie uwierzę. Przecie Kasiński to największy siłacz chyba u nas.

— Byłeś przy tem? Nie byłeś. No, to ja byłem i widziałem, jak się Leszcz na niego rzucił... no! jak.. jak dziki kot.

— Prędzej osioł — poprawił kolega.

— Pewnie, że osioł... o tę Popielską... a że sobie starego wybrała... no! po niej to widać było odrazu. że nie jest gęś. Ale czemu on akurat dziś? Przecie mnie już coś tam o Szeliskim napomykał... jakie dwa czy trzy dni po okresie.

— Bo mu Władek powiedział, że mu rolę w jego sztuce psuje... coprawda... co tam on ma do psucia, jak on tylko ma konać iw świece dmuchać ale Władek już był strasznie zdenerwowany, że Pietrusiński umarł, więc jak mu ten palnął, z kim to jego Lena się włóczy, to...

— A belfry wiedzą co?

— Nie! bośmy zaraz ich rozczepili, a Chróścik podparł Kasińskiego, jak ten na ziemię leciał, a potem zaraz do Piotra... ten nie powie... on z nami sztamę trzyma...

człowieka, który musiał, a więc według niej być takim, jak jego poprzednik. On widział ów tragiczny wyraz jej oczu, kiedy opowiadał o smutnym losie Oli Popielskiej. A jednak... czuł, że powinien jej pomóc, że ona się męczy...

— Proszę pani...

— Zimno jest — do widzenia! — rzekła p. Szeliska.

— Do widzenia — rzekł ze smutkiem ksiądz.

Za p. Szeliską szło jeszcze dwóch maruderów: Kasiński i Chróścik. Czekali na panny, ale te się, widać, rozmyśliły. A właśnie na cmentarzu o tej porze — ani żywej duszy.

— Głupie! — rzekł Apollo.

— Ale za to Lena mądra, Szeliskiego złapała!

— Będzie ona miała za swoje! Leszcz pogoni spewnością tam, żeby przez okna zobaczyć, jak oni się ściskają. Genjuszl! Ale nie byłbym mówił, gdyby mi nie był powiedział, i to wobec dziewcząt, że mu psuję jego sztukę, bo gram jak holenderska krowa.

— Ale co Szeliska powie?

— Oj! — krzyknął Apollo.

— Co ci?

— Przecież, ja nie chciałem Szeliskiej przykrości zrobić!

— Trudno! — rzekł przyjaciel — uroczyście jak Pytja delficka.

— — — — — — —

Marja już drugi dzień ślęczała nad zadaniami łacińskiemi, których mechaniczne poprawianie uspakajało jej nerwy niepokojem o Leszczyńskiego, którego widocznie Helmann nie mógł znaleźć. Władek w domu nię nocował. Trafiało się to podobno często, gdy shisteryzowana matka rozpoczynała awantury, wtedy stary Leszczyński, o ile nie miał nocnej jazdy, szedł do szynku z rozpaczy, a dzieci, Władek i dwie jego siostry rozbiegali si ępo krewnych lub znajomych. Biedy w domu nie było, bo ojciec, maszynista kolejowy, miał niezłą pensję, tylko nieporządek i wiecznie nerwowe podniecenie, wywoływane przez matkę, wywodzącą się z szlacheckiego gniazda i mszczącą się za swój meżaljans na mężu i dzieciach.

...Za oknem padał nowy, jesienny deszcz. Jakby odwet za nieprawdopodobnie piękny październik przyniósł dzień zaduszny nagłą zmianę pogody. Marja wstała i zamknęła okiennice. Potem przekręciła kontakt lampki, stojącej na biurku. Sądziła, że odgrodzi się od niemiłego nastroju, ale w zamkniętym, ciepłym pokoju wzrósł jeszcze jej własny niepokój. Pulsa waliły. Pot zrosił jej czoło. Gorączka — pomyślała. Spojrzała na zegarek. Za 15 szósta. No! tak! maximum... wartoby zmierzyć...! Poco sobie psuć do reszty humor... wezmę o kolacji aspirynę. Albo chininę. Ludwik musi ją mieć... Przypomniała sobie, że Ludwik nie był na obiedzie. Coś się

stało go boleć. Tylko, że jeszcze... Ksiądz widział, że konający porusza ustami, jakby chciał coś powiedzieć. Wpatrzył się w jego oczy. Te jeszcze żyły. Była w nich rozpaczliwa decyzja. Ksiądz zrozumiał. „Chcesz mi powiedzieć to, coś mi powiedział na spowiedzi, poza spowiedzią, tak? Nadludzkim wysiłkiem poruszyły się jeszcze wargi umierającego: Tak!... Co mi Hel... żeby ich... ratować".

Ksiądz wziął biedną, opuchniętą rękę chłopca w swoją — delikatnie, by go nie urazić. „Przyrzekam, że uczynię co w ludzkiej mocy jest — rzekł. Ale oczy Antosia jeszcze błagały. W odpowiedzi na niemą ich prośbę — ksiądz złożył palce na krucyfiksie. „Przysięgam — rzekł — że żadnemu z twych kolegów, nawet Birnbaumowi — nie stanie się nic". A wtedy usta Antosia raz jeszcze poruszyły się, by rozchylić się w ostatnim uśmiechu.

— — — — — — — — — —

Na biurku leżał list przeczytany. Szeliski siedział nad nim jak uczeń nad wyborem tematu przy maturze. Posada w Zakopanem jest. Ciotka Oli, jak się przez znajomych krakowskich dowiedział, uciekła z życiem i paru klejnotami z Kijowa i mieszka w Krakowie. Ola mu opowiadała o tej ciotce, która ku oburzeniu półarystokratycznej rodziny wyszła za adwokata kijowskiego, Polaka zresztą, który był tak uprzejmy, że wkrótce umarł, zostawiając pięknej żonie spory majątek, który umożliwiał jej kojenie bolu toaletami paryskiemi i podróżami. A także... W każdym razie Ola mówiła, że rodzice dopiero odniedawna pozwalają jej korzystać z częstych zaproszeń ciotki, którą ona lubiła bardzo. Więc... więc... musiała to być dobra dusza mimo wszystko... może zechce się zająć Leną... Tak! tylko... tylko... Maryla jest tam... w swym pokoju... zgarbiona nad zeszytami... a jednak... Ludwik ma wrażenie, że ona czyta ten list... Ona wytyczała jego życie... Ona nie pozwoliła mu zostać pianistą, ona popchnęła go na medycynę... tak... Po raz pierwszy w życiu ma powziąć decyzję — sam. Nie uświadamia sobie tego, a jednak czuje się dziwnie nieswojo. Co robić? Trzeba się decydować.

Dyskretne pukanie. „Proszę". Wchodzi Aniela. „Można już słać". To „już" jest podkreślone. „Proszę!" — odpowiada sucho doktór. Aniela zaściela tapczan, dziwnie powoli i z namysłem. Takie przynajmniej wrażenie ma doktór. Aniela skończyła robotę. Ale nie idzie. Stoi. Doktór zaczyna się niecierpliwić. Wreszcie Aniela wypowiada z wielkim trudem: „Proszę Pana Doktora! Jabym chciała coś powiedzieć".

— Co?

— Ta o tego koguta tych mantełep z góry

— Jakiego koguta znowu?

— Ta joj, ta tego koguta, co do naszych ziarnka nosi.

— To niech nosi.

— Ta niechby, tylko że ony straszni si chandryczą o ty ziarka, i ony dziś tego koguta kazały zabić.

— Ale co mnie to obchodzi?

— Proszę Pana Doktora! Żeby nie jedna rzecz, to jaby tyż mogła powiedzieć: skazała Fesia, szczo obejdesia. Co mnie te haddiugi mogą zrobić? Ali ony powiedziały, że ony do pani przyjdą i o....

— O kogucie powiedzą? A niech!

— Ta joj! Ta ni o kogucie, tylko z racji koguta o panu doktorze i o....

— Dość! Proszę za drzwi!

Aniela przysunęła się do biurka. Doktór wstał. Dziewczyna wyglądała jak pantera gotowa do skoku.

— Ja pójdę! Ta czemu ni? Ali ja powie", co mam powiedzieć. Mnie pani uratowała, jak mnie moi państwo samą w dworze zostawili. Ja si broniła, gryzła tych mołojców.... A pani strzeliła jednemu w łeb, drugiemu... no i oni puścili mnie. A pani stała w drzwiach z lufą rewolweru. A potym... przybiegli nasi z karabinami. Pani mnie wzięła do szpitala jako sanitarjuszkę, a potym....

— Nie wiedziałem.

— Pani się nie chwali. A pan doktór wtedy był w szpitalu św. Piotra.

— Tak. Z Legji Akademickiej mnie odkomenderowali — powiedział mimowoli.

— A pani była w polu... Teraz pan doktór wie, dlaczego ja nie chcę, żeby ty diablicy, a najwięcej ta, co ma głowę jak makutra, żeby ony do pani przychodziły i gadały... co wiedzą... Niech pani nie wi!

Ludwik zorjentował się w tym momencie, że oto los zesłał mu decyzję. Skoro te babsztyle z góry wiedzą, to niema co się wahać. Maryla... Maryla... da sobie rady z pewnością. Ale Lena, młodziutka... córka Oli... tę trzeba ratować... „Niech się Aniela nie obawia, ja sam z pannami Popielskiemi porozmawiam i wybiję im z głowy żal o... koguta.

— Ta niech to będzi i kogut, choć... to prędzej... kura — mrukła Aniela.

— Dobranoc!

— Dobranoc! — odpowiedziała służąca.

Po wyjściu jej doktór usiadł przy biurku i zaczął pisać: „Kochany Stefku!" — rozpoczynał się list, — posadę w sanatorjum przyjmuję i dziękuję Ci...

— — — — — — — — — —

Chłopcy walili się aż dudniło. Wieniec jodłowy z białą szarfą, zadrukowaną złotemi literami: „Starszemu koledze — młodsi", leżał porwany i zdeptany na ziemi. „Ja będę niósł!" „Ja!" „Nie! Ja!..." „Ty?! Masz!... Bili w siebie jak w dwa bębny

— Ty łazarzu!

— Kto łazarz? Ty małpo!

— Ty... Świnicki zastanowił się... Ty orle jajo!

— Kto? — wrzasnął Orlewski — to ty jesteś, ty jesteś — świńskie jajo.

Świnicki zareagował potężnym kopniakiem, Orlewski już wzniósł prawicę... gdy nagle — silna dłoń Krzyckiego, który właśnie nadszedł, zatrzęsła nim tak silnie, że jak później twierdził, głowa mu na chwilę od karku odleciała. „Naprawcie wieniec, szczeniaki, bo będzie z wami źle! — wrzasnął, pociągnął każdego za ucho i poszedł".

— Wcale mi się nie chce nieść tego wieńca — rzekł Świnicki.

— Mnie też nie! — przywtórzył mu Orlewski. Żeby nam wolne dali, to co innego.

— A jakże! Nawet jak profesor umrze, to nic dają, a Pietrusiński był tylko ósmak.

— Najlepiej, jak jest zaraźliwa choroba.

— Tak! Ot! jak Piętakowi siostra na szkarlatynę umarła, to miał 6 tygodni wolnego.

— No! tak! miał takie szczęście.

Podczas tych filozoficznych rozważań o szczęściu podwórze zaczęło się wypełniać czarnemi, wielce ruchliwemi sylwetkami młodszych i uroczystemi starszych uczni. Było kilku, naprawdę smutnych. Władek stał ponury i zamyślony pod jedynem drzewem, które zostało się mimo mrozów 1928 r. i ataków wychowawcy fizycznego, tworzącego z zapałem boisko, w tym celu niszczącego stare drzewa dawnego ogrodu klasztornego. Zjawiają się już i profesorowie. Chłopcy ustawiają się w czwórki. Wychodzą zamkniętą zwykle bramą, którą forsuje się zresztą w chwilach pośpiechu lub niebezpieczeństwa wspinaczką wysokogórską. Pietrusińscy mieszkają niedaleko. Czterech uczni kl. VIII wchodzi do bramy. Reszta gapi się na odrapaną kamieniczynę. Z bramy w pochód żałobny. Uczniowie dźwigają trumnę na ramionach. Za trumną rodzice, bracia, krewni... Matka zanosi się od płaczu, ale gdy widzi całe gimnazjum, w paradzie, czekające na nich wraz z profesorami i dyrektorem, błysk dumy jawi się w zapłakanych oczach. Pochód rusza. Przodem kościelny z krzyżem, potem uczniowie z wieńcami, ksiądz w białej komży, czarna trumna, przez kolegów zmarłego niesiona, szare krewnych postacie, i równe, głębokie szereki uczniów, obok których idą wychowawcy.

Stary Pietrusiński myśli: Dobre chłopaki! Trumnę kupiły, żeby tak jesce... komorne... Bo żeby ta wyprowadzić się... choć ta pani prefesurka tak nakazywała, ze ta gdzieśik wie o jakiemś miszkaniu, ze im przeprowadzke zapłaci, z tej niby racji, ze i młodsy zemrze, jak i Jantoś z wilgoci... E!... Jantośiowi sie zmarło, bo tako było wola Boska i tyla. A miszkanie wygodne jest... i zarobek... miejsce na cmyntarzu. to ta prefesury kupiły.

— Tak! on najlepszy ze wszystkich woźnych iodłowskich...

— A Leszcz —

Epopeja urwała się niestety, bo czuły słuchacz buchnął opowiadającego delikatnie w kark.

— Cicho! Leszcz i Mojsie idą.

Birnbaum uspokajał Władka. Chodziło mu o parę jeszcze dni. Ta cała awantura stanowczo zawcześnie się zrobiła. Miał już opracowany plan jaczejki, omówił go nawet, choć jeszcze bardzo ostrożnie i ogólnikoko, z przyjaciółmi, ale chodziło o to, by mieć ich podpisy pod tym programem, żeby było coś namacalnego, coś w rodzaju corpus delicti... Musiał to robić ostrożnie, bardzo ostrożnie. Bo właściwie tym chłopcom do głowy nawet nie przychodziło, że to może mieć coś wspólnego ze zdradą ojczyzny. Trzeba było ich wciągnąć: prawie bez ich wiedzy. A ten warjat — to jest szrapnel myszygine... myślał z zimną pasją — chyba go Szeliska ocali, niech go ocali tymczasem... Do tego czuł, że i Krzycki wymyka mu się Krzycki wbrew swym zasadom ceni bardzo formy i wściekły był na Władka, a pośrednio na Birnbauma za awanturę na cmentarzu. „Żydziak!" — pomyślał nie z niechęcią, wymijając ich obu... a Leszcz daje mu się za „nos wodzić". Władek szedł przed siebie, nie słuchając i nie widząc nikogo. „Wyrzucą cię — mówił Mojek — idź do Szeliskiej albo dyrka". Władek milczał i leciał w gęsty mrok alei, poprzecinanej czarnemi pniami drzew. Szeliska szła powoli, układając plan działania Leszczyński przyjdzie do niej. Hellman! Tak! Hellman musi go przyprowadzić. Potem... pogada się z doktorem... że Leszczyński ma ostrą psychozę, która może minąć... to nawet jest prawdą... trzeba tylko świadectwa lekarskiego.. i może, może... da się tę awanturę wytłumaczyć jako... no! ...atak nerwowy. Szkoda tego talentu przecie. Co za instynkt dramatyczny ma ten chłopak. Ten konflikt dwóch kobiet! Kobieta, która rywalkę chce zgładzić w imię rzekomych ideałów! Nagle — p. Szeliskiej zdało się, że nagle... jakby czyjaś ręka, chłodna, oślizła... musnęła jej czoło. Rozejrzała się. Marja Szeliska zawsze patrzyła w oczy niebezpieczeństwu. No! tak! to brzoza płacząca, co rośnie tuż przy murze... ale poco ja skręciłam do muru... muszę być porządnie zmęczona — pomyślała, stwierdziwszy przyczynę zjawiska. Była zmęczona szalonym wysiłkiem woli, którą zahamowa'- potok wariackich słów Leszczyńskiego, ale przytem miała i dreszcze. Zaziębiła się na cmentarzu. A przytem... od jakiegoś czasu prześladowała ją jakaś nieuchwytna, uparta a bolesna... nie! nie myśl...! wspomnienie?... przeczucie?... Wiedziała, że się z tem czemś rozprawić musi, ale... Nie! nie! teraz nie mogę, ale... wiem!... tak!... wiem, że muszę. Tak! Plątaninę jej myśli przerwały kroki czyjeś — równe, wojskowe. Wiedziała, że to ksiądz

i umyślnie patrzyła wprost przed siebie, żeby go nie widzieć. Ale ksiądz zrównawszy się z nią, zagadnął ją sam:

— Czemu Pani tak powoli idzie? Zaziębi się Pani. Niedawno Pani miała grypę podobno.

— Nie kładłam się. Miałam lekcję pokazową.

— Tak.

— Trochę była „grypowa ta lekcja — próbowała zażartować, ale trudno...

— Co pani myśli o Leszczyńskim?

— O Leszczyńskim? Co ja myślę? Zapewne to co wszyscy. Neurastenik... przechodzi przez kryzys społeczny, może... erotyczny... Nie chciała mówić o religijnym. Nie miała zaufania do księży.

Ksiądz też zamilkł. Nie ufał jej. Ten dziwny wyraz oczu... wtedy... Ale ona zna uczniów i ma wpływ na nich. Z jej pomocą możnaby zbadać, jaką podstawę ma tragiczna prośba u zmarłego, prośba o ratunek dla kolegów. Czy będzie milczeć? Czy dla ratowania Leszczyńskiego nie poświęci innych? A on obiecał, że nikomu nie stanie się nic. I naraz postanowił próbować.

— Proszę Pani, gdybyśmy oboje wymienili nasze wiadomości... dla dobra chłopców... klas... gimnazjum... czy toby nie było... dla nich... Wahał się, jakiego wyrazu użyć.

Ona też się wahała. Więc i on coś wiedział. Ale co? A gdyby mu powiedzieć, że Leszczyńskiego jej jutro lub pojutrze przyprowadzi Hellman? Gdyby z nim sprawę omówić, albo poprosić go aby przyszedł, gdy ten warjat przyjdzie. Czuła, że powinna tak zrobić, jakiś głos ostrzegawczy z głębin podświadomości się dobywający, wołał, szarpał się w niej.

Ksiądz czekał. Jeśli ona jest uczciwym człowiekiem, jeżeli nie jest... no! kto wie właściwie, dlaczego Szeliska tak broni nieznośnego, źle wychowango, chłopca. Zakochani? Ksiądz znał ludzi. Szeliska była tylko nauczycielką w stosunku do Leszczyńskiego. Coś jednak w tym stosunku jest niewyraźnego. Czy można jej zaufać? Przyrzekł zmarłemu, że nikomu z jego kolegów nic się nie stanie. Antek przysiągł mu na podstawie relacji Hellmanna, że Birnbaum nie jest z żadną organizacją komunistyczną w porozumieniu. Plan jaczejki ułożył sam. Sprawę możnaby więc załatwić bez skandalu, któryby pociągnął za sobą dyskwalifikację gimnazjum i wykolejenie kilku zdolnych jednostek. Szeliska chłopców zna lepiej niż on — świeżo przybyły. Ale jeżeli ona zechce ratować tylko Leszczyńskiego? Jeżeli zechce mścić się na Birnbaumie? A jednak —trzeba ryzykować?

— Czy Pani chce ich razem — ze mną — ratować?

— Przed czem, proszę księdza, co im grozi? — odpowiedziała pełnem Szeliska pytaniem, które miało zbić księdza z tropu.

Stanęli oboje. Ona widziała przed sobą księdza.

CO DZIEŃ NIESIE?

18 MARCA
Wsch. sł. g. 5 45 m
Zach. sł. 5 g. 41 m

Poniedziałek
Cyryla
Wtorek Józefa

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Poniedziałek: Teatr nieczynny.
Wtorek: Akademja imieninowa.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

APOLLO: „Bal w Savoyu".
ADRIA: „Sprzedany głos".
BAGATELA: „Viva Villa" i rewja „Plotki Krakowa".
MUZEUM: „Pieśniarz Warszawy" i „Pionierzy Texasu".
PROMIEŃ: „Nana".
SŁONKO: „Prywatne życie Henryka VIII".
SOKÓŁ: „Prokurator Alicja Horn".
SZTUKA: „Antek Policmajster".
ŚWIT: „Sztandar Wolności".
UCIECHA: „Niedokończona symfonja".
WANDA: „Malowana zasłona".
ZORZA: „Powrót Sherloka Holmesa".

KOMUNIKATY

KURS TEORETYCZNY PILOTAŻU SZYBOWCOWEGO odbędzie się w Krakowie w 1-ej połowie kwietnia. Będzie to kurs 2-tygodniowy, po którym uczniowie przejdą wyszkolenie praktyczne i zostaną poddani badaniom lekarskim w Warszawie. Od wyniku badań będzie zależało dalsze ich szkolenie na pilotów motorów turystycznych.

POWAŻNE OFIARY NA POWODZIAN WPŁYNĘŁY DO ARCYBISKUPIEGO KOMITETU RATUNKOWEGO W KRAKOWIE. W dniach ostatnich mamy do zanotowania szereg nowych ofiar na powodzian, które wpłynęły do Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego w Krakowie. Wymienimy z nich jako najważniejsze j. n.: Kurja Arcybiskupia we Lwowie 5.000 zł., składki z „Kurjera Poznańskiego" 5.882 zł. 55 gr., Kurja Biskupia w Przemyślu 3.000 zł., Kurja Biskupia w Pelplinie 2.000 zł., Nuncjatura Apostolska w Warszawie 840 zł. 62 gr., ks. Pitass (Polak) z Buffalo w U. S. A. 3.914 zł. 92 gr., ks. Czubek 606 zł. 6 gr. Urzędnicy Banku Gospodarstwa Krajowego 337. zł. 35 gr., p. Józefa Michalska z Wietrzna koło Równego 100 zł., ks. Michalski z tegoż Wietrzna 98. zł. 80 gr. ks. Woroniecki 259 zł., Seminarjum Duchowne— Bratnia Pomoc (kleryków) 40 zł. i 40 gr., p. Marja Mikolnik z Grenoble (Francja) 6 zł. i 40 gr. i jeszcze inne drobne datki, świadczące o ofiarności najszerszych sfer.

SCHRONISKO NA LESKOWCU zostało zbudowane w 1932 r. przez Koło Wadowickie Pol. Tow. Tatrzańskiego jako pierwszy punkt oparcia we wschodniej części Beskidu Małego. Leży ono na wysokości 880 m. n. p. m., tuż pod szczytem Leskowca. Zostało w ubiegłym roku znacznie rozszerzone, posiada werandę, świetlicę z bufetem, około 30 miejsc noclegowych w dwóch salach (latem ponadto noclegi prymitywne na poddaszu).

Schronisko to leży w dogodnym punkcie krzyżowania się kilku barwnie znakowanych szlaków turystycznych, mających znaczenie zarówno dla turystyki letniej jak i zimowej. W okolicy pełno terenów narciarskich, w pobliżu ładne lasy, partje grzbietowe dają wspaniałe widoki o szerokim i zajmującym horyzoncie. Schronisko Pol. Tow. Tatrzańskiego na Leskowcu jest schroniskiem górskiem, najbliżej położonem m. Krakowa."

WIELKA WYCIECZKA BELGIJSKA przybędzie do Krakowa w połowie kwietnia br. Weźmie w niej udział 150 wybitnych przedstawicieli świata politycznego, naukowego i dziennikarskiego Belgji.

POGRZEB ŚP. PROF. DR. ROZWADOWSKIEGO odbędzie się dziś w poniedziałek o 15.30 z kaplicy cmentarnej w Krakowie.

NAD OŻYWIENIEM RUCHU TURYSTYCZNEGO radziła wczoraj Komisja turystyczna z udziałem delegatów władz centralnych. Omawiano szereg imprez przygotowywanych na „Wielkie Dni Krakowa" w okresie letnim, oraz szczegóły międzynarodowego zjazdu rady turystycznej, który odbędzie się w Krakowie w maju br.

OKOŁO 1200 AKADEMIKÓW uczestniczyło w rekolekcjach urządzonych dla nich przez OO. Jezuitów w kościele św. Anny. W niedzielę 17 bm. młodzież akademicka wysłuchała Mszy św. celebrowanej przez Ks. Biskupa Rosponda i przystąpiła gremjalnie do Komunji św.

CYKLIŚCI POD KOŁAMI WOZÓW TRAMWAJOWYCH

Ludwik Mol, szeregowiec 5 pac. wpadł pod koła tramwaju u wylotu ul. Lubicz i Rakowickiej i doznał złamania kręgosłupa. Natomiast cało wyszedł z wypadku Franciszek Tlanta, mimo, że znalazł się z rowerem pod tramwajem, który go wlókł po torze na przestrzeni 20 m.

Olbrzymi meteor

KRAKÓW, 17. 3. (PAT). W nocy z poniedziałku na wtorek około godz. 1 po północy wydarzyło się *niezwykłe zjawisko, zaobserwowane w znacznej części kraju, w szczególności zaś w Krakowie. Był to olbrzymi, bardzo jasny meteor, który miał spaść na ziemię. Tego rodzaju upadek meteoru należy do zdarzeń b. rzadkich*, toteż wszelkie obserwacje czynione nawet przez przygodnych widzów, mają duże znaczenie dla naukowego zbadania zjawiska.

Obserwatorjum krakowskie prosi wszystkich, którzy widzieli meteor, o krótki opis zjawiska, a przedewszystkiem o przysłanie wiadomości, w której stronie nieba i w jakim kierunku przebiegł meteor. Należy przytem wymienić godzinę i miejsce obserwacji.

Kronika krakowska

33 i pół roku więzienia dla 10 komunistów

W sądzie okr. karnym zapadł wyrok w długotrwałym procesie 13 komunistów oskarżonych o działalność wywrotową w wojsku. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych zasądzeni zostali: Stępień na 5 i pół roku więzienia, Tereta i Chrapa każdy na 4 i pół roku, Diduszka i Ginajło, każdy na 4 lata, Katz, Geller, Sudgalter i Erreich po 3 lata, oraz Prużański na 3 i pół roku. Trzech dalszych oskarżonych: Wilka, Targowa i Silbermana uwolniono od winy i kary.

Również w sądzie okręgowym przed sędzią jednostkowym stawał Karol Chechłowski (l. 32) pod zarzutem fałszywych zeznań w procesie komunistycznym inżynierów. Zasądzono go na 3 miesiące aresztu.

Kronika lwowska

Eksplozja materjałów wybuchowych na dworcu towarowym

(—) Silna detonacja, która szerokiem echem rozległa się w dniu wczorajszym o godz. pół do 9-tej rano w okolicy Aleji Marsz. Focha, zwróciła ogólną uwagę tej kolejowej dzielnicy. W pierwszej chwili nie zdawano sobie sprawy, gdzie leży ognisko tej detonacji, w krótkim jednak czasie gorączkowy ruch, jaki dał się zauważyć przed magazynem towarowym w pośrodku Aleji, wskazywał, iż tam właśnie wydarzył się wypadek.

Niemal równocześnie z wielkim trenem straży pożarnej zjawił się i sprawozdawca. *Eksplozja nastąpiła w dużej hali magazynu towarowego, gdzie właśnie miano ładować towary do pociągu, odjeżdżającego w kierunku Krakowa.*

Wybuch „kuleczek eksplodujących", nadanych jako towary galanteryjne (!)

Do ładowania przygotowano trzy duże pakiety tekturowe, owinięte w papier, zawierające „towary galanteryjne", wysyłane przez firmę spedycyjną Jakóba Judora (ul. Szeptyckich 21) do „Wielkiego Bazaru" w Katowicach przy ul. Trzeciego Maja 22. Wszystkie trzy pakiety przedstawiały łączną wagę 33 kg. *W chwili, gdy magazynier nadawczy, Jerzy Łukaczuk* (Sygniówka Wielka) przystąpił do skontrolowania adresu na pakietach, która za chwilę miano przenieść do wagonu i podniósł z podłogi pakiet, ważący 15 kg., *nastąpił wśród bardzo silnej detonacji wybuch, który był tak gwałtowny, iż zarówno szyby w kancelarji, jak i w oknach magazynu popękały w drobne kawałki, rozrzucone po całym magazynie.* Obok leżąca duża paka z tokajskiem winem uległa zupełnemu zniszczeniu.

Magazynier ciężko poparzony, robotnik lekko ranny.

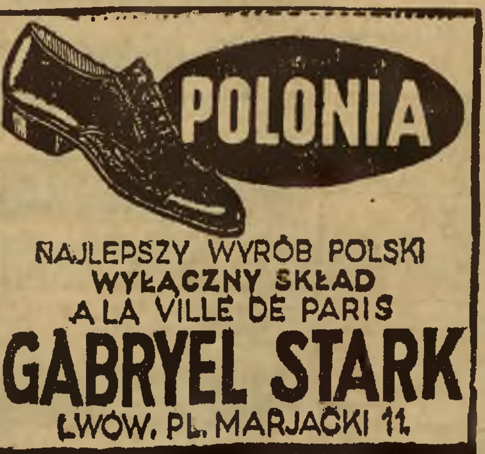
Magazynier Łukaczuk upadł na podłogę i wśród jęku począł skarżyć się, iż „zaniewidział". Doznał poparzenia twarzy w okolicy oczu i skutkiem tego stracił, może chwilowo, wzrok. Przewieziono go do biura, gdzie prowizorycznie opatrzył go lekarz dyżurny Pogotowia i przewiózł następnie do szpitala powszechnego. Robotnik Michalski, który zajęty był przenoszeniem towarów z magazynu do pociągu, odłamkiem szkła został lekko ranny w rękę.

Co zawierały pakiety?

Dwa pozostałe pakiety, zawierające podobne materjały, oraz strzępy trzeciego, odrazu zorjentowały prowadzącego dochodzenia kom. Szymańskiego o zawartości pakietu, który wywołał eksplozję. Pakiet ten zawierał *5.000 sztuk kuleczek eksplodujących, tzw. „żabek", — które potocznie nazywają też „chińskiemi bombami" oraz pewną ilość wyrobów tzw. „Wilbi", zawierających w małych pudełkach korki do strzelania ze „straszaków".*

Pakiety, duże tekturowe pudełka firmy Bata, deklarowane jako „towary galanteryjne", a zawierające materjały wybuchowe, nie były opatrzone w wymagane w takich wypadkach ostrzegawcze napisy. Magazynier prawdopodobnie wstrząsnął pakietem i wywołał w ten sposób jego eksplozję. Ogień w samym zawiązku został stłumiony przez funkcjonarjuszy kolejowych przed przybyciem trenu straży pożarnej. Dochodzenia policyjne prowadzone są przez Wydział śledczy i Kom. VII.

Wczorajsza eksplozja na dworcu towarowym była sensacją dnia.



Straty na warszawskiej wystawie I. P. S.

(—) Sprawa zniszczenia przez pożar kilkuset dzieł sztuki, złożonych po zamknięciu wystawy, urządzonej przez Warszawski Instytut Propagandy. Sztuki w drewnianej szopie, urasta do granic niebywałego wprost skandalu.

Okazuje się obecnie, że dzieła sztuki były jedynie ubezpieczone na czas wystawy, poczem złożono je w drewnianej szopie na podwórzu na łaskę losu. Tłumaczenie się organizatorów wystawy, że artyści po zamknięciu jej powinni byli natychmiast dzieła swe odebrać, nie wytrzymuje krytyki. Podobnie na napiętnowanie zasługuje lekkomyślne nad wyraz postąpienie wożnego redakcji „Wiadomości Literackich" — który wysypał pod drewnianą szopę popiół z żarzącemi węglami (!)

Pastwą pożaru padło jak wiadomo 183 dzieł sztuki, między niemi kilka obrazów lwowskich artystów.

Lekkomyślność i nieostrożność, z jakiem potraktowano dzieła artystów, niektóre z nich bardzo cenne, spotkało się z ogólnem potępieniem społeczeństwa.

Telegram kondolencyjny

Lw. Tow. Naukowe wysłało na ręce syna śp. prof. Rozwadowskiego nast. telegram:

„Lwowskie Towarzystwo Naukowe przejęte do głębi żałobną wieścią o niespodzianym zgonie swego Członka czynnego, znakomitego Uczonego, profesora Rozwadowskiego, przesyła wyrazy najgłębszego żalu z powodu wielkiej straty, jaką poniosła nauka polska tudzież zapewnienia najserdeczniejszego współczucia. Prezes **Bujak**, Sekretarz Generalny **Dąbrowski**".

WALNE ZEBRANIE KOŁA POLONISTÓW U. J. K.

Dnia 16 bm. odbyło się walne zebranie Koła Polonistów Studentów UJK. Obecnych było 60 osób. Po sprawozdaniach, dyskusji i udzieleniu absolutorjum ustępującym władzom wybrano nowy Zarząd, w składzie: prezes: Marja Petry'ówna, wiceprezesi: Tadeusz Twarecki, i Roman Krzemień, członkowie: Zbigniew Papp, Marja Nowicka, Anna Baranowska, Alicja Krajczykówna, Zofja Krasicka, Semkowicz. Komisja rewizyjna: przewodniczący Ekert Bronisław.

Zagadkowy napad kłusowników na strażnika lasowego

(—) Władze policyjne zostały zawiadomione *o napadzie kłusowników na strażnika Michała Rogoszewskiego, odbywającego służbę obchodową w lesie koło Zbudowa, przysiółka wsi Piaski, w powiecie świerzeckim.* Strażnik miał natknąć się na kłusowników, którzy oddali do niego kilka strzałów i ranili go w rękę. Dochodzenia policyjne całą sprawę napadu na strażnika postawiły pod znakiem zapytania. Strażnik, który istotnie ranny był w rękę, ale nie od kuli, raczej od noża. nie umiał wyjaśnić ściśle przebiegu rzekomego zajścia w lesie, skutkiem czego doznaje się wrażenia, że wiadomość o rzekomym napadzie była fałszywym alarmem, powstałym z jakichś ubocznych celów. Policja prowadzi dochodzenia celem wyjaśnienia zagadkowej sprawy.

Awantura w hotelu „Metropol"

(—) Spokój niedzielnego poranka w śródmieściu zawieruszony został rozgłośną *awanturą, która rozbrzmiewała z osławionego hotelu „Metropol", tolerowanego niestety w samem centrum miasta.* Mieszka tam niejaka Krystyna Przybylska, tancerka warszawska, która występuje w nocnym lokalu przy ul. Łyczakowskiej. Przybylska zabawiała się przez całą noc w towarzystwie trzech jakichś osobników, a gdy rano pospieszyła do swego mieszkania, nocni towarzysze zabawy podążyli za nią, a gdy wzbraniała się otworzyć im drzwi swego pokoju, siłą dostali się do wnętrza, przyczem jeden z osobników pobił ją dotkliwie. Tancerka, wyrwawszy się z ich rąk, wsiadła do taksówki i zawiadomiła Wydział śledczy. Wszystkich trzech awanturników przytrzymał posterunkowi z IV. Kom. i odstawili ich do Starostwa Grodzkiego.

Z SĄDU LWOWSKIEGO

Skazanie komunistów

(s.) Po trzytygodniowym, przy zamkniętych drzwiach prowadzonym procesie przed ławą przysięgłych, zapadł wczoraj w niedzielę rano wyrok, mocą którego student Adolf Bromberg skazany został na 3 i pół lat więzienia. zaś Dora Freud na 3 lata więzienia.

Trybunałowi przewodniczył r. Locker, oskarżał prok. dr. Olberek, bronili: adw. dr. Landau i dr. Seidlerówna.

AUDYCJE RADJOWE

Radjostacja lwowska

Poniedziałek, dnia 18 marca 1935 r.

6.30 Aud. poranna. 7.45 Progr. na dz. bież. 7.50 Wskazówki prakt. 8.00 Aud. dla szkół. 11.57 Sygnał czasu, hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Koncert Zesp. Landowskiego i Pewznera. 12.45 Sprawy pieniężne w małżeństwie“ odczyt wygł. Iza Mandukowa. 13.00 Płyty. 13.50 Wiad. o eksp. polskiem. 13.55 Przegl. giełd.

15.45 „Zapomniani kompozytorzy“ koncert w wyk. Sekstetu Niny Mańskiej. 16.30 Lekcja niemieckiego — prof. dr. Z. Żygulski. 16.45 Duety wyk. Zofja Temnicka i Irena Barda. 17.15 Odczyt wygł. J. Kaden Bandrowski. 17.36 Rezerwa ogólnopolska. 18.00 Przegl. film. 18.10 Transm. z sali Rady Miejskiej na wsz. st. 18.25 Chwilka społ. 18.30 „Mody“ opr. Stefanji Zielińskiej. 18.40 Silva Rerum i Życie art. 18.45 Transm. z Warszawy. 19.07 Zapow. progr. na dz. nast. 19.15 „Dzieje pewnego przedstawienia teatralgo“. 19.25 Lokalne wiad. sport. 19.30 Wiad. sport. ogólnopolskie. 19.35 Aud. żołnierska, 20.00 „Wesoła wdówka“ Fr. Lehara. (Najpiękniejsze melodje). Maryla Karwowska (sopran), J. Popławski (tenor) i inni. 20.45 Dz. wiecz. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce“.

21.00 Koncert symf. w wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. G. Fitelberga. 1) St. Moniuszko: Uwertura z op. „Verbum Nobile“, 2) Z. Noskowski: Step — poemat symf., 3) M. Karłowicz: Rapsodja litewska, 4) Adam Wieniawski: Bajeczki, 5) R. Statkowski: Uwert. do op. „Marja“. 22.00 Koncert rekl. 22.15 Muz. salon. — ork. Orzechowskiego. 23.00—23.05 Komunikaty.

19.50 WIEDEŃ. Muzyka kościelna.
21.00 STOCKHOLM. Koncert symf.
22.10 STRASSBURG. „Le Diable galant“ — op. Pierné.

Radjostacja krakowska

Poniedziałek, dnia 18 marca 1935 r.

6.30 Transm. z Warszawy. 7.45 Progr. na dz. bież. oraz wskazówki prakt. 8.00 Transm. z Warszawy. 11.57 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.03 Transm. z Warszawy. 13.00 Muz. z płyt: Beethoven: Symfonja VI (pastoralna) w wyk. ork. pod dyr. Weingartnera. 13.50 Tr. z Warszawy. 15.45 Transm. z Warszawy i Lwowa. 16.45 Transm. z Warszawy. 17.00 Transm. z Warszawy i Lwowa. 18.25 Chwilka społ. 18.30 „Encyklopedja mówiona“ w opr. inż. St. Broniewskiego. 18.45 Tr. z Warszawy. 19.07 Progr. na dz. nast. 19.15 Fragm. literacki: wyjątek z książki Jana Wiktora „Na paryskim bruku“. 19.25 Lokalne wiad. sport. 19.30 Transm. z Warszawy. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15—23.05 Transm. z Warszawy.

Każdy wyraz 10 groszy. — Ogłoszenia niehandlowe do 10 wyrazów 30 gr., dla poszuk. pracy do 15 wyrazów 30 gr.

»Ogłoszenia drobne«

Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów. Ogłoszenia reklamowe wśród drobnych kosztują za 1 mm. 1 łam. 30 gr.

Humor zagraniczny



Pies, który wiedział, czego chciał,

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Reklamy w tekście

Na 1-szej stronie	zł. 1·50
Cała 1-sza strona	„ 1.200·—
Na 2-giej i 3-ej stronie	„ 0·80
Cała 2-ga lub 3-cia strona	„ 800·—
na dalszych stronach tekstu	„ 0·70
Cała strona	„ 600·—

Różne reklamy:

Komunikaty i artykuły reklamowe	Zł. 1·—
Na stronie kronikarskiej	„ 0·80
W dodatku literacko-naukowym	„ 1·—
Nekrologi do 200 mm.	„ 0·50
„ „ 300 „	„ 0·80
„ powyżej 300 mm.	„ 1·—

Ogłoszenia drobne:

Ogłoszenia za tekstem za mm.	zł. 0·30
Na ost. stronie i wśród drob. (6 łam.)	„ 0·30
Ogłoszenia drobne za słowo	„ 0·10
Matrymonjalne	„ 0·20
Dla poszukujących pracy za słowo	„ 0·03

Drobne ogłosz. przyjmuje się tylko za gotówkę.

Podstawą obliczenia jest 1 m/m w 1 łamie. Podwyżka cen ogłoszeń może nastąpić w każdym czasie i obowiązuje także te ogłoszenia, które zostały zamówione poprzednio, a nie były zgóry zapłacone. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 proc. — Za układ tabelaryczny dolicza się 50 proc. Ogłoszenia w numerach świątecznych i niedzielnych kosztują o 20% drożej.

UWAGI:

Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki ani też nie obowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia anonsu. Komunikatów bezpłatnych się nie umieszcza się. Zniżek nie udziela się. Reklamacje miejscowe uwzględnia się do dni 3-ch, zamiejscow. do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia. Za egzemplarze dowodowe liczy się 25 gr. Ogłoszenia do numeru bież. przyjmuje się do godz. 16-ej.

Wydawca: Mgr. D. Maciejko. Czcionkami DRUKARNI KRESOWEJ Sp. z o. o. Lwów, Mochnackiego 48. Odpow. red. Marian Ostrowski